Nr. 17. Tarnów dnia 22 kwietnia 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Czas zmienić ustawę o ochronie lokatorów.

Rozumiemy dobrze, że nie pora jeszcze wobec braku mieszkań i wobec drożyzny mieszkań w nowych budynkach na zniesienie ustawy o ochronie lokatorów. Od wydania jednak tej ustawy upłynęło już prawie 10 lat. Warunki życiowe i mieszkaniowe uległy już częściowej poprawie. Przez tak długi okres czasu niektóre postanowienia ustawy są już tak rażące, że panuje ogólna opinja, nawet wśród lokatorów, iż powinna już nastąpić nowelizacja czyli zmiana ustawy o ochronie lokatorów.

Z pośród wielu postulatów dotkniemy trzech. Właściciel domu, nieraz o wiele gorzej sytuowany, niż jego lokator, powinien mieć możność korzystania z prawa własności, przynajmniej wtedy, gdy mieszkania potrzebuje dla swej rodziny. I tak n. p. dzieci właściciela domu zakładają własne ognisko rodzinne. Jeżeli są to ludzie na odpowiednich stanowiskach, to jeszcze pół biedy, ale jeśli to są ludzie z niższej sfery, źle lub nisko wynagradzani, to biedni rodzice w niczem im pomóc nie mogą. Mają wprawdzie chałupinę własną i w niej mieszkanie własne i jednego lub dwóch lokatorów, ale tym lokatorom mieszkania wypowiedzieć im nie wolno; nie mogą więc udzielić mieszkania swym dzieciom zamężnym, czy żonatym, bo obcych lokatorów chroni ustawa, a ich dzieci nie chroni. A tymczasem ten lokator jest bardzo często o wiele lepiej sytuowany, niż właściciel i niż jego dzieci, które muszą gdzieś albo płacić wysoki czynsz, odejmując sobie od ust, by zapłacić mieszkanie i popadają stąd w długi, albo wynajmują lub podnajmują jakieś nory, podczas gdy u rodziców są zdrowe i dobre mieszkania, zajęte przez lokatorów.

Jest to najbardziej krzywdzące, prawo własności i prawo ochrony życia rodzinnego, zastosowanie ustawy o ochronie lokatorów i spaczenie celu tak koniecznej poniekąd ustawy i dlatego powinno być przez nowy Sejm zmienione.

Tak samo powinno być wprowadzone postanowienie, pozwalające na eksmisję lokatora, o ile ten nabył sobie własność nieruchomą t. j. o ile posiada dom.

Wytworzyło się bowiem dużo drażliwych wypadków, że lokator posiada własny dom, pobiera z niego czynsze, a sam mieszka za śmieszną nieraz opłatą w cudzym domu, czasem z konieczności, gdyż ustawa nie pozwala usunąć lokatora z jego domu, ale bardzo często z wyrachowania. Opłaci się mu bowiem płacić 20 zł. w cudzym domu, gdy za takie samo mieszkanie we własnym pobiera ów lokator 30 złotych. Trzeba tu dodać, że prawie zawsze sprzedający dom oddaje kupującemu własne mieszkanie do wolnego rozporządzenia.

Z tem wiąże się sprawa możności wypowiedzenia lokatorowi mieszkania, jeżeli dom przechodzi do nowego właściciela, który jeszcze nie posiada własnego domu, ale jest w innym domu lokatorem.

Jest jeszcze wiele innych postanowień krzywdzących właścicieli i ośmieszających ustawę o ochronie lokatorów, ale wyżej podane uwagi są przedmiotem powszechnych rozważań, słusznych żalów i żądań.

Najbliższa sesja Sejmu ma oprócz spraw budżetowych zająć się też wielu ustawami. Sejm powinien też pomyśleć o zmianie, względnie o znowelizowaniu ustawy o ochronie lokatorów, przynajmniej odnośnie do tych trzech najbardziej drastycznych bolączek.

Właściciel powinien mieć możność korzystania ze swej własności, gdy chodzi o zabezpieczenie bytu sobie lub swej rodzinie. Słusznie ktoś powiedział, że jak dziwacznem jest: mieć ubranie i chodzić nago, tak też dziwacznem jest: mieć własny dom, a nie mieć gdzie mieszkać lub umieścić swej rodziny, albo mieć własny dom a wykorzystywać drugiego pod ochroną ustawy.

Ważne orzeczenie Najwyższego Sądu w sprawach mieszkaniowych.

Nędza mieszkaniowa doprowadziła do zaostrzonego stosunku pomiędzy właścicielem domu a lokatorami. Właściciel domu, ograniczony w swych prawach wypowiadania i dysponowania lokalami, bardzo często wyzyskuje każdą nadarzającą się sposobność, aby móc skorzystać z litery prawa i w pewnych wypadkach zarządzić eksmisję lokatora. Z drugiej strony lokator stara się skrupulatnie wypełniać obowiązki, nałożone nań ustawą, aby tylko nie narazić się na groźbę utraty dachu nad głową. Na tem tle dochodzi nieraz do zaciekłych i przewlekłych sporów mieszkaniowych, które są nieodłącznem następstwem obecnej mizerji mieszkaniowej i wysokiej wartości każdego lokalu mieszkalnego.

Poniżej zebraliśmy szereg najnowszych orzeczeń Najwyższego Sądu w sprawach ochrony lokatorów, a więc w sprawach obchodzących najszersze rzesze mieszkańców miast. Orzeczenia te dotyczą przeważnie kwestji, co stanowi ważną przyczynę wypowiedzenia; ta bowiem sprawa stanowi oś wszystkich procesów mieszkaniowych o eksmisję:

Potrzeba mieszkania dla właściciela stanowi ważną przyczynę wypowiedzenia. (Orz. z 28 IX. 1927. III. Rw. 1696/27).

Nieuiszczenie w terminie, pomimo upomnienia dodatkowych opłat za świadczenia, pociąga za sobą skutki na równi z zaleganiem komornego. (Orz. z 21. IX. 1926. I, C. 11447/26).

Nie może usprawiedliwiać zaległości czynszowych brakiem pracy lub nędzą wyjątkową ten, kto zajmuje mieszkanie większe, niż jego stan majątkowy pozwala. (Orz. z 6. IX. 1927. III. Rw. 1218/27).

Przez nędzę wyjątkową należy rozumieć nędzę wielką, niezwykłą, a nie nędzę chwilową. (Orz. z 31. V. 1927 Rw. 955/27).

Zaległość 2 rat czynszowych jest nie tylko wtedy ważną przyczyną wypowiedzenia, gdy zaległość obejmuje pełne raty czynszowe. Wystarczy, gdy w czasie płatności następnej raty poprzednia nie jest jeszcze w całości zapłacona, gdy więc zaległość wynosi tylko więcej, aniżeli jedną ratę. (Orz. z 18. I. 1917. Rw. 1772/26).

Jeśli lokator popadłszy w zaległość z dwoma ratami czynszowemi chce je uiścić wskutek upomnienia właściciela przed nadejściem terminu płatności trzeciej raty, to zwłoka ta nie daje podstawy do wypowiedzenia. (Orz. S. N. z 5. VII. 1927. r. III. Rw. 1122/27).

Zasądzenie lokatora na dłuższą karę więzienia za kradzież jest ważną przyczyną wypowiedzenia. (Orz. 29. III. 1927. III. Rw. 290/27).

Jeśli kupiec dobrowolnie opuszcza lokal wzięty w najem, to jego spólnik nie może korzystać z ochrony lokatorów. (Orz. 27. IX. 1927. III. Rw. 1677/27).

Budynki częściowo lub prowizorycznie odbudowane, lub gruntownie przebudowane są tylko o tyle wyjęte z pod ustawy o ochronie lokatorów, o ile części odbudowane zawierają nietylko pomieszczenia przemysłowe, ale także i lokale mieszkalne. (Orz. z 9. VIII. 1927 Rw. III. 937/27).

Orzeczenie władzy administracyjnej, którem, budynek znajdujący się w złym stanie uznano za pustkę i zlecono właścicielowi opróżnienie i zburzenie go, nie stanowi jeszcze podstawy dla ważnej przyczyny wypowiedzenia, o ile w orzeczeniu nie stwierdzono, że budynek grozi zawaleniem. (Orz. z 8 II. 1927. Rw. 96/27).

Złamanie przez lokatora umownego zakazu podnajmu może być ważną przyczyną wypowiedzenia tylko wtedy, jeżeli pociągnęło to za sobą dla właściciela domu szkodę. (Orz. kompletu Izby z 30 X. 1956 Rw. 563/26). „Przegląd".

Kwestja żydowska a katolicyzm.

Czytamy w gazetach amerykańskich, że istnieją tam żydzi wyznania rzymsko—katolickiego, to znaczy, że żydzi ci po przyjęciu chrztu św. nie wyrzekają się swej narodowości żydowskiej, a przytem są gorliwymi katolikami.

Niedawno na tle konferencji, jaką miał wybitny kardynał Gasparri z prezesem światowej egzekutywy żydowskiej, Nathanem Sokołowem — napisał wybitny znawca stosunków palestyńskich, dr. Fischer ksiądz angielski, niezwykle ciekawe rozważania o sjoniźmie w ogólności i o jego stosunku do Rzymu i do Kościoła katolickiego.

Dr. Fischer zastanawiając się nad dotychczasowem niepowodzeniem misji żydowskiej w Palestynie tak pisze:

„Czasy wypełniają się. Żyd, wieczny tułacz, powraca do swojej ojczyzny. Ale opaska z oczu jego nie spadła, wierzy on jeszcze w powrót do Ziemi św., na której odbuduje znów świątynię. Przyjdzie jednak dzień, że opaska z jego błądzących oczu spadnie i że on uzna, iż powrócił do ziemi ojców, by przebłagać tego, który teraz będzie Zbawcą Izraela.

Lud żydowski, który wrócił do kraju ojców, by odnaleść siebie samego, przyszedł tam, by się nie zagubić w świecie chrześcijańskim Co niegdyś dawało Żydom spólność narodową — to siła ich religji. Dziś jednak najbardziej czynni przywódcy sjonistyczni w znikomym stopniu czerpią z tego źródła. — Dziś trudno wyobrazić sobie jaskrawszy rozdźwięk od tego, jaki zarysował się między skostniałą zupełnie ortodoksyjną praktyką wiary ojców a słabiutką polityką młodych.

Brak dawnych usiłowań w kierunku opracowania jakiejść twórczej systezy, niemożliwość ożywienia religji judaistycznej w nowych warunkach życiowych, nieobecność nowych pobudek duchowych — wszystko to świadczy dowodnie, że nowej, rosnącej na gruzach ateizmu tęsknocie religijnej dusz żydowskich więcej da żywotny chrystjanizm, niż wysilona synagoga."

Dr. Fischer pisał to nie na podstawie swych przypuszczeń i pragnień, ale na podstawie ruchu misyjnego katolickiego wśród żydów jaki się wydatnia w całym świecie. Obecny Ojciec św. Pius XI, chcąc modłami całego Kościoła poprzeć ten ruch misyjny, dodał w formule Poświęcenia Sercu Jezusowemu i to właśnie z powodu ustanowienia święta Chrystusa Króla, dwa ustępy, jeden odnoszący się do islamu, a drugi, błagalny za „resztkami ludu Izraelskiego, powołanego niegdyś na specjalne Boże dziedzictwo."

Ruch ten misyjny zaczął się już w wieku ubiegłym. Wiek XIX zaznaczył się kilkakrotnie głośnemi nawróceniami Żydów. Eksrabin Drach, bracia Ratisbonne, (obaj zostali księżmi), czcigodny Libermann, Hermann Kochen, który się stał karmelitą, bracia Lemann, obaj księża, którzy wnosili sprawę nawrócenia Żydów na Sobór Watykański i inni jeszcze, oto najbardziej znane imiona tego pokłosia. W XIX wieku zawiązało się w Alzacji towarzystwo dla nawracania Żydów. Ks. Ratiabonne założył specjalne ku temu zgromadzenie, zwane zgromadzeniem Matki Boskiej Sjońskiej.

Wszystko to przywodzi na pamięć dawne tradycje kościelne, kiedy wielcy Święci, jak Bernard, Tomasz z Akwinu, lub Wincenty Ferarjusz, czynnie zajmowali się apostolstwem wśród Żydów. Ktoby chciał ten mógłby też i w Polsce właściwe pod tym względem tradycje odnaleść. Myśl nawrócenia Żydów stale n. p. zaprzątała głowę Mickiewiczowi.

W krajach anglosaskich ewangelizacja Żydów specjalnymi cieszy się względami. Współzawodniczą w niej katolicy i protestanci. Liczba chrześcijańskich Żydów stale wzrasta w tych krajach.

Ostatnio powstała w mieście amerykańskiem Cansas City Akademja SS. Notre Dame, pod nazwą De Sion, która będzie pracować nad nawracaniem Izraelitów, dając kandydatom do nawrócenia się dach, opiekę i naukę katolicką. Z inicjatywy tej akademji powstaną też w Stanach Zjednoczonych Arcybractwa Modlitwy za nawrócenie Żydów.

W Niemczech głośnem jest apostelstwo wśród Żydów miss Franceski van Leer. Należała ona do arcyortodoksyjnej, holenderskiej rodziny żydowskiej i aż do lat 18-tu zachowała w całej pełni ortodoksyjne żydowskie pojęcia. Jednakże kastowość żydowska przestała zadowalniać potrzeby jej duszy. Obejrzała się zatem za nową jakąś wiarą Po wielu przejściach poznała van Leer chrześcijaństwo, przejęła się niem i niebawem otrzymała chrzest. Przyjęła też nowe imię Franceski, chcąc zaznaczyć, że wstępuje w ślady franciszkańskiego ducha ubóstwa. Celem jej i marzeniem staje się odtąd dzieło nawracania Żydów. Jako katoliczka, wkrótce potrafiła przekonania swe propagować naokoło siebie. W dużej mierze jej inicjatywie zawdzięcza swe powstanie stowarzyszeniu kapłanów w Rzymie pod nazwą „Przyjaciół Izraela". Miss van Leer zainstalowała się następnie wśród pionierów sjonizmu „Chaluzim", w Galilei, celem przygotowania wśród nich sposobności na wywarcie wpływu religijnego. Był to niesłychanie ciekawy eksperyment, który jednak nie sposób było dalej prowadzić. Dzisiaj osiadła Miss van Leer czasowo w Monachjum, jako w swej głównej kwaterze i przyznać trzeba, że Ks. Kardynał Faulhaber, arcybiskup monachijski, czyni wszystko, co jest w jego mocy, ażeby dopomódz jej poczynaniom. Miss van Leer miewała też odczyty w Holandji i Belgji, gdzie ją chętnie i życzliwie słuchano. Główną myślą jej apostołowania jest ta, że dopóki wśród katolików, a specjalnie już wśród księży, kwestja żydowska nie znajdzie przychylnego zajęcia, nic nie może być zrobione. A zatem wszystkie jej wysiłki zmierzają do zdobywania sympatji dla idei nawrócenia Żydów.

W ostatnim numerze Krakowskiego Dzwonu Niedzielnego pisze Ks. F. Machaj, że w Polsce powstała już „Misja żydowska" i rozpoczęła swą pracę i że szczegóły o tej „Misji" podane będą szerszemu ogółowi po przeprowadzeniu wszystkich potrzebnych formalności. W ten sposób i Polska mająca u siebie najwięcej Żydów przyczyni się do dzieła apostolstwa wśród Żydów.

Nowe czasy przynoszą nowe idee, nowe hasła, nowe formy realizacji miłości bliźniego i zbliżenia czasu, kiedy nastanie „jedna owczarnia i jeden pasterz", **J. P.**

Jakie pensje pobierają posłowie parlamentarni różnych krajów?

Miesięczne pensje pobierają posłowie:

W Stanach Zjednoczonych 10 tysięcy dolarów rocznie (około 6700 zł. miesięcznie).

Anglja płaci członkom parlamentu 400 funtów szterlingów rocznie, czyli około 1500 zł. miesięcznie.

Francja wypłaca posłom i senatorom po 45 tysięcy franków rocznie, a więc około 1400 złotych miesięcznie.

Niemcy płacą miesięcznie 619 marek, czyli prawie tyle co Francja.

Belgja po 12 tysięcy belgów, czyli około 1400 złotych miesięcznie.

Norwegja 7 tysięcy koron, czyli przeszło 1300 złotych miesięcznie.

Stosunkowo bardzo dobrze płaci Czechosłowacja: gaża miesięczna wynosi tam 5 tysięcy koron, czyli przeszło 1200 złotych miesięcznie.

Tyle prawie wynosi uposażenie na Węgrzech, bo 800 pengów miesięcznie.

Danja natomiast płaci rocznie od 4840 do 6092 koron (miesięcznie 1000—1300 złotych)

W Polsce, jak wiadomo, pensja poselska wynosi przeszło 1000 zł. miesięcznie.

Parlament austrjacki wypłaca miesięcznie po 612 szylingów (około 850 zł.)

Bardzo skąpo płacą Włochy, gdzie pensja roczna członka parlamentu wynosi 15 tysięcy lirów (mies. zaledwie 600 zł.)

Następujące państwa płacą posłom tylko za czas, kiedy parlament jest czynny:

Szwecja płaci po 32 korony dziennie (prawie 80 zł.)

Holandja płaci dziennie 20 guldenów, czyli przeszło 70 zł.

Szwajcarja wypłaca po 30 franków dziennie (około 50 złotych).

Jugosławia opłaca dziennie po 300 dynarów (około 50 zł.)

Bułgarja płaci zaledwie po 25 zł. dziennie (400 lewów).

Socjalistom polskim pod rozwagę.

Odpowiadając na znaną mowę posła Baczewskiego, niemiecki poseł socjalistyczny do Landtagu dr. Hamburger bezczelnie przyznał się do tego, że metoda socjalistyczna szybciej i skuteczniej wynaradawiała Polaków od metody stosowanej przez dawne rządy cesarskie. Z tego

Z wędrówek po mieście.

II.

Ulica Krakowska.

Był w Tarnowie esteta-profesor, który humorystycznie twierdził, że ruchem budowlanym Tarnowa i regulacją ulic kierowali dawniej nie budowniczowie, ale specjaliści-kiełbasiarze, albo zdecydowani amatorzy kiełbas, przywykli do pokręconych form.

Prawie wszystkie ulice Tarnowa są pokręcone. A właściwie ulice starodawnego Tarnowa, w śródmieściu są proste, ale ulice później powstałe są tak powywijane, jakby ktoś znajdował upodobanie w kiełbaszeniu ulic. Dopiero nowotworząca się od 20 lat dzielnica, położona na północny zachód od ul. Tertila (Lipowej) ma jaką taką siatkę ulic prostych.

I Krakowska ulica, choć stanowi część gościńca traktowego, jest krzywa. Idąc od plant dopiero koło sklepu p. Oleksego widzi się równą linję i ma się przed sobą perspektywę większego miasta i dopiero od tego punktu Tarnów przypomina porządniejsze miasto. Ale nie zupełnie. Dość rzucić obcemu przybyszowi okiem w ulicę Kaczkowskiego, w Przecznicę Chyszowską, w ulicę Urszulańską, aby po przyjrzeniu się nawierzchni tych ulic szosowanych lub żwirem posypanych, albo błotem zalanych, aby wydać słusznie przypuszczenie: tam dalej musi być Azja. Nawierzchnie tych ulic powinny być już kostkowane, do Kasy Chorych przez ul. Przecznica Chyszowska powinno się dojść chodnikiem.

Poruszam na razie tylko te trzy uliczki, bo one swym wyglądem i zaniedbaniem psują całość wrażenia dodatniego, jaki się odnosi o śródmieściu Tarnowa począwszy od sklepu p. Oleksego.

Bo o tej części ul. Krakowskiej między ul. Kolejową a ul. Bandrowskiego dałoby się dużo napisać. Ten mur koło kościoła X.X. Misjonarzy (róg ul. Krakowskiej i Głowackiego), ulica Stajenna i plac Kościuszki z ruderami, te zaniedbane Średnia, Sierotek i Bandrowskiego, te cementowe nagrobki magistrackie, czy kominy-wentylatory na placyku u wejścia do ul. Bandrowskiego — to wszystko przypomina Pipidówkę i chyba długo jeszcze będzie czekało swej długowiecznej kolei, niż tam zajdzie budownictwo miejskie z urządzeniami europejskiemi.

Zmuszono ks. Sanguszkę do ustępstwa na rzecz miasta co do plant i muru koło browaru. Miasto buduje tam nowy mur, który dość estetycznie się zarysowuje. Koniecznem jest ogrodzić też miejski placyk pełen śmieci i służący wieczorem za miejsce ustępowe—przed hotelem „Bristol". Koniecznem jest postawić tam na podmurowaniu ogrodzenie żelazne sztachetowe i placyk ten zasiać trawą, obsadzić kwiatami i zamykać wieczorem.

Wszak tamtędy jest miejsce do Muzeum miejskiego. Ten parkan z desek na poprzek przybijanych, te reklamy afiszowe, zasmarowane brudnym klajstrem szpecą niesłychanie ulicę Krakowską w tym punkcie, a w dni słotne, gdy wiatr podrze płachty afiszowe i złośliwie niemi igra, gdy deszcz rozpuści farbę papieru i drukarską od liter — to miejsce to wieczorem podobno straszy, zwłaszcza gdy kto znienacka spojrzy na bohomazy bohaterów kinowych, uszminkowanych przeraźliwie przez deszcz.

A wreszcie każdą wiosną powinno się regulować nawierzchnię ul. Krakowskiej, bo pełno na niej zapadnięć, dołków i przejeżdżające auta czy powozy podskakują, jak na drodze gminnej I. lub II. klasy.

I jeszcze jedno. Wprowadzone już było przed wojną, że wszystkie wozy towarowe musiały omijać ul. Krakowską i jeździć ul. Małą Strusiną czy Ogrodową, z wyjątkiem tych, które wiozły towar do sklepów, położonych przy ul. Krakowskiej. Obecnie tego się nie przestrzega. Najbardziej zaś drażnią puste wozy ostro jadące, wcale już niekoniecznie ul. Krakowską na stację towarową i podnoszące taki turkot, że przez kilka minut nie mogą przechodnie rozmawiający usłyszeć się wzajemnie.

Tarnowianin.

względu „Dziennik Berliński“ socjalistom polskim czyni takie uwagi:

„Polska Partja Socjalistyczna, najwidoczniej nieczuła zupełnie na los Polaków w Niemczech, uznająca politykę swych towarzyszy wobec Polaków — gdyż o żadnych protestach w tej sprawie nie słyszeliśmy — wysila się tylko stale nad tem, jakby to zagwarantować w Polsce „pełną swobodę rozwoju narodowo kulturalnego dla mniejszości narodowych“ nawet na terenach, gdzie nie mieszkają one zwarcie. W stosunku do terenów, zamieszkałych w większości przez ludność niepolską, socjaliści polscy domagają się autonomji terytorjalnej. Przyczem wszystkie te postulaty socjaliści polscy wysuwają z taką namiętnością i niecierpliwością, jakby nic pilniejszego w Polsce nie było do zrobienia i jakby w Polsce mniejszości narodowe a między innemi oczywiście mniejszość niemiecka nie miały żadnych praw kulturalno-narodowych!

Socjaliści polscy mieli zawsze wielki respekt przed socjalistami niemieckimi. Tak było dawniej, tak jest i teraz. Jeżdżą do Berlina, słuchają tego, co mówią im tutaj i potem zdaje im się, że cokolwiek zrobią, jest już zrobione w zgodzie z ich sumieniem. Bo wiedzieć musicie to, panowie socjaliści polscy: tu w Niemczech o prawa kulturalne i narodowe walczy nie jakaś mniejszość kapitalistyczna, kolonizacyjna, jaką są niemal wszyscy Niemcy w Polsce, lecz właśnie mniejszość proletarjacka, żyjąca z pracy własnej, w trudzie jedynie zdobywając kawałek chleba, dzięki uciskowi narodowościowemu. Ale tego wszystkiego widać nie nauczył się ani p. poseł Prager, ani inni jego socjalistyczni towarzysze z Polski, którzy tu przybywają jak do Mekki, aby słuchać niemieckich, socjalistycznych proroków.

A tymczasem „prorocy“ cieszą się, że gnębią Polaków.

Tak, tak, panowie socjaliści polscy! Są to rzeczy, nad któremi czas byłoby się przecie zastanowić“.

Z Rady miejskiej.

Z wielkiem napięciem oczekiwane posiedzenie Rady miejskiej, które ostatecznie miało zadecydować sprawę oddania budowy części mechanicznej rzeźni, jednej z dwu firm stających do przetargu odbyło się we wtorek t. j. 17. kwietnia b. r. Zainteresowanie radnych i urzędników magistratu olbrzymie. Radni zjawili się prawie w komplecie, bo w liczbie 38-miu, a w koluarach sali posiedzeń zauważyć można było wielu z urzędników magistratu i kierowników przedsiębiorstw miejskich.

Po przyjęciu bez dyskusji protokólu z ostatniego posiedzenia posypał się istny grad interpelacji. I tak w sprawie rzekomo wadliwie ogłoszonego w pismach konkursu na sekretarza Rady powiatowej interpelował r. dr. Schenkel, który mocno się dziwił, że jako jeden z warunków żądano od kandydata wyznania rzym.-katolickiego i żądał by burmistrz jako zastępca komisarza Rady powiatowej ostro w tej sprawie zareagował.

Burmistrz jakby przygwoździony istnym potokiem słów wymownego rajcy tłumaczył się, że żądanie od kandydata wyznania katolickiego jest niedopatrzeniem lub przeoczeniem.

Interpelował też dr. Schenkel w sprawie nieczynności świątecznej tramwaju. Na tą interpelację burmistrz odpowiedział, że jest już w Tarnowie taki zwyczaj, iż w największe to święto chrześcijan tramwaj jest nieczynny.

Ochota dziwna jednak zebrała r. dr. Schenkla bo jeszcze jedną wniósł interpelację a to w sprawie ławek w Ogrodzie strzeleckim i na ulicach Piłsudskiego i Kopernika.

Na tą interpelację odpowiedział p. ases. Jakubowski, wyjaśniając, że obecnie jest już 117 ławek w ogrodzie miejskim, a przybędzie wkrótce 30 ławek, pod kasztanami ulicy Piłsudskiego jest obecnie 3 ławki, a powiększy się je do 6-ciu. Jednak na ulicy Kopernika nie ustawi się żadnej, a to ze względów moralności publicznej.

Ks. prałat Lubelski interpelował w sprawie przyłączenia gmin podmiejskich, na co odpowiedział p. burmistrz, że wybory sprawę tą odwlekły, jednak w najbliższym już czasie będzie ona załatwiona.

P. asesor Wojciechowski w sprawie pożałowania godnego stanu chodnika koło budynku I-go gimnazjum i w sprawie umieszczenia wytrychów i t. p. przyborów złodziejskich oraz starego kapelusza policjanta w muzeum miejskim.

Odpowiedział p. asesor Jakubowski, że muzeum to jest regjonalne i wszystkie exponaty odnoszące się do kultury danej miejscowości i okolicy muszą być w nim umieszczone, a trudno, musimy się i z tem liczyć, że prócz ludzi uczciwych istnieją i przestępcy, którzy także swymi przyborami służącymi im do wykrywania zbrodniczego zawodu, dają pewne świadectwo o kulturze danej miejscowości w danej epoce. Prócz tych interpelacji wpłynęło cały szereg innych, jednak mniej ważnych i aktualnych.

Po wyczerpaniu interpelacji przystąpiono do najważniejszego punktu obrad t. j. do oddania budowy części mechanicznej rzeźni. Sprawę orzeczenia fachowego, specjalisty, znawcy o europejskiej sławie prof. politechniki lwowskiej Ebermama referował dyr. Zawadzki. Prof. Eberman radzi miastu ze względów patrjotycznych przyjąć ofertę firmy Zieleniewskiego, jednak z tem zastrzeżeniem, że uzupełni braki, których nie ma oferta firmy Stephan Fröhlich & Klüpfel.

Następnie p. burmistrz postawił wniosek na przyjęcie oferty firmy Zieleniewskiego, z poprawkami prof Ebermana.

Nad wnioskiem wywiązuje się ożywiona dyskusja.

Radny Rapaport stwierdza, że oferta firmy Zieleniewski pozostawia wiele do życzenia, as. Wojciechowski, że jasno z orzeczenia prof. Ebermana widać iż oferta firmy katowickiej bezwzględnie jest lepsza.

W obronie firmy Zieleniewskiego zabierali głos as. Ciołkosz, Silberpfennig, Margulies, dr. Schenkel i r. Heyman.

Na wniosek radzieckiego klubu P. P. S. burmistrz zarządza głosowanie jawne za nazwiskami. Za wnioskiem Magistratu głosowało 27 radnych przeciw 4; wstrzymało się 4. Wobec tego firma Zieleniewski otrzymała budowę rzeźni.

Następnym punktem porządku dziennego był wybór asesora na miejsce p. inż. Lewickiego. Został wybrany p. prof. Wojciechowski, który na 37 głosów otrzymał 23 głosów (13 głosów r. Brach).

Następnie Rada przyjęła wniosek Mgtu. na przyznanie pracownikom gminnym zwrotu opłat szkolnych na II gi kwartał 1928 r. i wniosek w sprawie regulaminu dla Komitetu rozbudowy.

Uchwalono wreszcie na wniosek Magistratu kupno limuzyny „Citroen“ za 1490 dolarów. *W. S.*

Komitet utworzenia fundacji lotniczej

im. pierwszego biskupa polowego W. P. J. E. **Ks. Biskupa Dr. Stanisława Galla** przysłał nam następującą odezwę:

Jednym z najważniejszych organów życia i bytu Narodu jest armja, która czujnością swą zabezpiecza całość granic naszej Ojczyzny.

Armja jeśli ma spełnić swoje zadanie, musi być związana silnemi węzłami z całym Narodem, który dając swych synów, musi zarazem przelać całe swoje ukochanie na armję. Dlatego społeczeństwo winno roztoczyć szczególną opiekę nad żołnierzem.

Taką nieustanną troskę okazuje żołnierzowi naszemu, zwłaszcza na gruncie religijnym i samarytańskim, J. E. Ks. Dr. Stanisław Gall, pierwszy Biskup Polowy Wojsk Polskich.

Mając na uwadze zasługi pierwszego Biskupa Polowego, powstała myśl uczczenia Dostojnego Pasterza Armji, przez stworzenie Fundacji Jego imienia, mająca na celu ufundowanie płatowców sanitarnych oraz stypendjum w szkole pilotów.

Komitet utworzenia Fundacji Lotniczej, który uzyskał już aprobatę i błogosławieństwo J. E. Ks. Biskupa Polowego, przystępuje do zrealizowania tej myśli, mając niepłonną nadzieję, że tak wzniosły cel zostanie życzliwie przez całe polskie społeczeństwo uznany i chętnemi ofiarami poparty.

Dla Komitetu cenne będą nawet groszowe ofiary, do których też wzywamy wszystkie sfery społeczne.

Prezes:
Bolesław Olszewski gen. broni, emeryt.

W redakcji „Naszego Głosu“ jest wyłożona lista składkowa, na którą chętni mogą składać dowolne ofiary pieniężne.

W. AR.

Gimnazjum ośmio- czy pięcioklasowe.

(Dokończenie).

Rządowy projekt organizacji szkolnictwa z końca roku 1927 przewiduje możność znoszenia niższych klas szkoły średniej, gdy istnieją odpowiednio zorganizowane wyższe klasy szkoły powszechnej w pewnej miejscowości. Obecnie nauczyciele szkół powszechnych — przynajmniej pewien znaczny odłam, — i pewna część wyższych dygnitarzy w ministerjum oświaty są zwolennikami zniesienia trzech najniższych klas szkoły średniej. Byłoby rzeczą bardzo ciekawą badać powody tego rodzaju poglądu w sferach Ministerstwa oświaty. Faktem jest, że dla wielu z nich wydaje się ta droga do zrobienia karjery biurokratycznej i tak często się dzieje. Wystarczy głośno wyznawać ideę pięcioklasowego gimnazjum, aby zostać wizytatorem czy referentem w Ministerstwie oświaty. Historyk naszych szkół kiedyś w przyszłości może bezstronnie zbadać przyczynę tych objawów, które może pozostają w związku z tem, iż Polska od wieków znajduje się na rozdrożu między Wschodem i Zachodem, a wpływy wschodnie obecnie są bardzo silne.

Naprawdę wzruszającym jest zapał, z jakim nauczycielstwo szkół powszechnych stara się o rozszerzenie swego zakresu działania, a skutkiem tego dąży do zniesienia niższych klas szkoły średniej. Wielka jest jednak kwestja, czy w obecnych warunkach sam ten zapał wystarczy, by po zniesieniu tego, co już jest i dobrze funkcjonuje, nie powstała próżnia, trudna do wypełnienia. U wielu z naszej młodzieży, z którą się stykałem, zauważyłem pogląd, że obecne warunki społeczne są złe i należy je zmienić gruntownie. Gdy jednak spytałem, jak sobie wyobrażają przyszłe społeczeństwo, usłyszałem szczerą odpowiedź, że o tem wcale nie myślą, bo jak nie będzie już tego, co jest dzisiaj, to coś samo się musi wytworzyć. Sądzę, że ta koncepcja nie odpowiada duchowi człowieka Zachodu, lub Amerykanina, a obawiam się, że coś podobnego myślą zwolennicy zniesienie obecnych klas niższych szkoły średniej. Gdy ktoś ostrożnie bada istniejące, realne warunki obecnej szkoły średniej i powszechnej, tak pod względem planów naukowych, wyszkolenia pracowników, rozgałęzienia w środki naukowe itp., musi czuć obawę przed ryzykowanym skokiem w próżnię, jaki grozi naszemu życiu szkolnemu w razie gwałtownego wprowadzenia omawianej „reformy“. Gdy dodamy do tego niesłychane obciążenie finansowe państwa i organów samorządowych, gdyby w myśl projektów musiano po zniesieniu odpowiednich klas szkoły średniej na gwałt rozbudowywać szkoły powszechne nawet w małych miejscowościach, by zapewnić młodzieży dalsze kształcenie się, poznamy, że realizacja tego projektu w praktyce jest mocno problematyczna, a może dla kształcenia szerokich warstw dzieci włościańskich być wprost katastrofalną, gdy się uwzględni, iż do rozbudowy pewnej liczby szkół powszechnych wyższego typu, ma się nawet znosić istniejące już szkoły niższego typu, aby zapewnić tym pierwszym większą frekwencję.

Na takie rozwiązanie sprawy trudno się godzić z punktu widzenia demokracji, która wszystkim dzieciom ma zapewnić minimum wykształcenia i wciągnąć je w orbitę kultury, a nie niszczyć przytem ich sił fizycznych i zdrowia, bo przecież każdy rozumie, że skazywanie setek tysięcy dzieci na uczęszczanie do odległych szkół jest dla ich zdrowia bardzo ryzykowne i w praktyce będzie równoznaczne ze szerzeniem analfabetyzmu.

Sądzę, że wykazałem, jak zbyt racjonalna reforma istniejącego gimnazjum jest krokiem ryzykownym i należy ją przedsiębrać powoli i systematycznie, przez praktyczne próby, który z typów szkoły okaże się lepszym, co przecież w przeciągu kilkunastu lat da się zrobić, z początku na mniejszym terenie, a później na szerszym. Stanowczo jednak trzeba wykluczyć wszelki element polityczny a traktować sprawę wyłącznie z punktu pedagogji z uwzględnieniem warunków lokalnych, gdyż są przecież tak różne w różnych dzielnicach naszej ojczyzny i zostawić tymże pewną swobodę przy przeprowadzeniu odpowiednich prób, a niedaleka przyszłość okaże, czy projektowana reforma jest celowa lub nie. Na razie zamiast burzyć to co jest, starajmy się wypróbować nowe systemy a po przekazaniu się ich wyższości możemy je wprowadzić w życie.

Z Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

Dnia 7. marca b. r. odbyło się ważne zebranie roczne Towarzystwa Pań Miłosierdzia pod wezwaniem Św. Wincentego a Paulo. W roku ubiegłym, podobnie jak i w latach poprzednich, Panie z Towarzystwa opiekowały się nader gorliwie biednymi, mając stale na etacie 26 biednych, prócz tego udzielano co środy na zebraniu wsparć wielu biednym rodzicom; osobom ubogim z inteligencji udzielano nadzwyczajnych wsparć, dawano na mieszkanie, na obuwie, na węgiel. Również udzielono większych kwot na Dom dla Nieuleczalnych, na schronisko N. Albertynek i na inne ochronki.

W tym roku odwiedziły Panie 340 biednych, prócz odwiedzań osób lub rodzin które miały na stałej opiece. Dano 628 bonów na kaszę, 668 bonów na chleb, rozdano 19 uczenicom i 74 biednym rodzicom 17 par bucików, 225 ubrań i bielizny ze szatni, którą dzięki miłosierdziu Pań prowadzimy.

Dochód Tow. wynosi . . .	7.504 zł. 35 gr.
Rozchód " "	6.447 zł. 53 gr.
Pozostałość na rok 1928	1.056 zł. 82 gr.

Towarzystwo nasze poczuwa się do miłego obowiązku złożyć wszystkim Dobrodziejom wyrazy stokrotnego „Bóg zapłać" z gorącą prośbą o dary w naturze (stare ubranie, bieliznę, obuwie) lub w pieniądzach, które to dary prosimy składać w sklepie »Polonia« przy pl. Katedralnym.

Wydział:
Ks. Prałat Kasper Mazur — Dyrektor.
Ks. Konstancja Sanguszkowa — Prezesowa.
P. Stefanja Kopffowa — Wiceprezesowa.
P. Teresa Drapellowa — Skarbniczka.
P. Marja Szczudłówna — Sekretarka.

Doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Opieki nad więźniami „Patronat" stosownie do przepisu § 43 statutu odbędzie się 7 maja 1928 o godzinie 4 popołudniu w sali posiedzeń Głównego Gmachu Sądu okręgu Nr. 12. I piętro przy ulicy Bernadyńskiej, na które P. T. Członków „Patronatu" Zarząd ma zaszczyt zaprosić.

Porządek czynności:
1) Sprawozdanie z działalności „Patronatu" w roku 1927.
2) Sprawozdanie kasowe roczne i zatwierdzenie rachunków.
3) Ewentualnie wnioski członków.
4) Uzupełniający wybór Członków Zarządu — Komisji Rewizyjnej i ich Zastępców.

Za Zarząd:
Prezes Zarządu
Dr. Władysław Kruszkiewicz.

KRONIKA.

„SKAZANIEC" (ONO) dramat w 3 aktach Karola Schönhera zostanie odegrany w niedzielę dnia 22 kwietnia w sali Sokoła I. o godzinie 8·15 wieczór. Wystąpią: znana artystka Irena Solska i artysta teatru Polskiego Aleksander Maniecki.

Z KASY CHORYCH. Na posiedzeniu Zarządu w poniedziałek dnia 16 b. m. zgłosił Kasper Ciołkosz rezygnację z członka Zarządu i z prezesury Kasy Chorych, co powinno było już dawno nastąpić, gdyż według obowiązujących przepisów nie miał on prawa przetrzymywać tych godności. Na poprzednim posiedzeniu Zarządu dnia 12 b. m. odbyło się wylosowanie 1/3 części Zarządu. Wylosowani zostali z grupy pracowników: Batist, Hutter, Jewuła i Sikorski; z grupy pracodawców: Dr. Silbiger i Braw. Wybór w miejsce wylosowanych członków Zarządu odbędzie się w poniedziałek, 7 maja, czego dokona pełna Rada Kasy Chorych.

DO DANJI będzie mogło wyjechać w tym roku 585 kobiet do robót rolnych. Rekrutację w tym roku nie przeprowadzają już jak dotąd Księża z Danji, ale p. Holten Andersen, przedstawicielka pracodawców duńskich. Robotnice pragnące wyjechać muszą zgłaszać się w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie.

CZWARTĄ OFIARĄ MOSTU NA BIALE stał się robotnik Panek Franciszek zamieszkały w Klikowej. Wracał on z rannej wyprawy po pracę do N. Chorzowa, wracał przygnębiony, ponieważ nie został przyjęty. Nie jest to winą Zarządu budowy. Gdyby bowiem wszystkich zgłaszających się z całej Polski przyjęto do roboty, to dla okolicznych bezrobotnych pracyby nie stało. Panek wracał we czwartek 18 b. m. ok. godz. 8 rano i na moście najechał go pociąg. Jest to czwartą z rzędu ofiara przechodzenia robotników przez most kolejowy na Białe, a druga ofiara śmierci. Czas już najwyższy zbudować kładkę na Białe pod Chyszowem.

Dowiadujemy się, że to wkrótce nastąpi; Zarząd Budowy fabryki oczekuje tylko nadejścia odpowiedniego materjału (dębiny) na budowę mostku.

EGZAMINY DOJRZAŁOŚCI W SEMINARJACH. **Egzamin pisemny** we wszystkich zakładach dn. 18 i 19 maja. Egzamin pisemny z języka polskiego dnia 18, z pedagogiki dnia 19 maja. Przy egzaminach pisemnych będą przewodniczyć dyrektorowie (kierownicy) zakładów.

Ustny egzamin dojrzałości odbędzie się pod przewodnictwom delegatów kuratorjów okręgu szkolnego krakowskiego według poniżej podanego porządku:

30 maja rozpoczną egzaminy: **państwowe** seminarja nauczycielskie **męskie w Tarnowie** i Starym Sączu, prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie w Gorlicach.

8 czerwca: **prywatne** seminarja nauczycielskie **żeńskie** w Bochni, w Bobrczycach, w Mielcu, **im. bł. Kingi w Tarnowie i Urszulanek w Tarnowie.**

18 czerwca: **prywatne** seminarja nauczycielskie **żeńskie** w Starym Sączu i **im. św. Jadwigi w Tarnowie**

19 czerwca: prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie w Dębicy;

20 czerwca: prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie w Nowym Sączu;

PIERWSZA ZBIÓRKA na Kolonie Wakacyjne Szkół powszechnych, która się odbyła w niedzielę 15 kwietnia 1928. staraniem Tow. Pracy Kobiet Katolickich przyniosła czystego dochodu Zł. 330,25 które złożono na książeczkę Kasy Oszczędności miasta Tarnowa. *Katarzyna Dzikowska*
prezesowa Tow. Pracy Kobiet Katol.

O czystość w Tarnowie.

Na murach miasta ukazało się następujące obwieszczenie:

Magistrat: L. 10.304. Tarnów, 2 kwietnia 1928.

Przestrzeganie zarządzeń o utrzymaniu czystości w domach i ulicach miasta pozostawia wiele do życzenia.

Wysiłki Magistratu i łożone bardzo znaczne kwoty na czyszczenie miasta nie odniosły jeszcze pełnego, pożądanego skutku. Domy dotychczas nie są należycie wyczyszczone, chodniki nie są gruntownie zamiatane, a w dniach upalnych nie są polewane, ulice przez karygodne rozsypywanie śmieci z wozów ładujących towary przed sklepami zanieczyszczone, miejsca przy straganach pełne śmiecia, a przy sprzedaży artykułów spożywczych nie są przestrzegane przepisy o czystości.

Magistrat z całą bezwzględnością wystąpi przeciw opieszałym, naruszającym przepisy i zarządzenia o utrzymaniu czystości i poszanowaniu dobra publicznego.

Obecnie ostateczne się przypomina:

1. Właściciel (administrator) odpowiada za czystość w domu, na podwórzu, gankach, korytarzach, wychodkach i ma pilnować, by chodnik przed jego domem codziennie był zamiatany, a w dniach upalnych należycie zlewany czystą wodą, śmiecie z chodnika należy składać w kupki, które następnie wozy magistrackie zabiorą.

Właściciele sklepów obowiązani są pilnować natychmiastowego uprzątnięcia śmiecia wyrzuconego na ulicę przy ładowaniu, względnie wyładowaniu towarów z ich sklepów.

3. Każdy właściciel straganu obowiązany jest dbać o czystość na straganie i w około straganu nadto obowiązanym jest przed opuszczeniem straganu odnośne miejsce należycie uprzątnąć.

4. Trudniący się sprzedażą artykułów spożywczych (właściciele restauracji i kawiarni itp.) obowiązani są przestrzegać ściśle przepisów ustawowych i administracyjnych o czystości lokalu i zabezpieczeniu towaru przed zanieczyszczeniem i winni przechowywać go wedle pouczeń w tej mierze ogłoszonych.

5. Karmienie koni na placach i gościńcach jest dopuszczalnem tylko we workach.

6. Zabrania się jeżdżenia (lub wyjeżdżania) furami, wozami, wózkami itp. po chodnikach i krawężnikach.

Zarządza się, by ciężary z wozów do sklepów przenoszono za pomocą pomostu drewnianego i zakazuje się zwalania ciężarów z fur na chodniki lub toczenia ciężarów po chodnikach.

Magistrat oświadcza, że niezastosowanie do powyższych zarządzeń ściągnie na opieszałych ciężkie kary i że nad ściśle dopełnianiem tych obowiązków czuwać będą organa Magistratu, oraz Państwowa Policja.

Burmistrz: *Dr. Kryplewski.*

Z WYDAWNICTW.

Na półkach księgarskich ukazała się drobna praca młodego krytyka Wiktora Dody p. t. **„Dookoła książki polskiej"** wydana z powodu 45-lecia pracy zawodowej p. Zygmunta Jelenia, u którego autor swe prace wydawał i wydaje, oraz stale pracuje, jako doradca literacki.

Książeczka wydana jest nadzwyczaj starannie w godowej szacie, bo ma być reklamą wydawnictw księgarni na tegorocznym zjeździe bibljofilów we Lwowie. Świadczyć też będzie dowodnie o znajomości i umiłowaniu rzeczy u wydawcy. Porusza w niej Wiktor Doda ważne i aktualne zagadnienie zaniku czytelnictwa pięknej książki, braku jej na rynku księgarskim, podaje też powody i skutki z tego płynące. Kończy serdecznym zwrotem skierowanym do wydawcy, podając zwięzłą historję księgarni, oraz kreśląc życiowy trud i znój pracy polskiego księgarza—wydawcy.

Przy tej sposobności musimy zaznaczyć i z uznaniem podkreślić to, że księgarnia p. Zygmunta Jelenia jest jedną z tych nielicznych niestety księgarń w Polsce, które nie robią interesów na wydawaniu książek, grających na najwyższych instynktach ludzkich, lecz owszem, księgarnia ta może się poszczycić wydaniem szeregu znakomitych dzieł z dziedziny religii i innych gałęzi wiedzy, oraz mnóstwa krytycznych opracowań arcydzieł literatury ojczystej i obcej i całego szeregu sztuk teatralnych, które szerzą w szerokich masach umiłowanie piękna, dobra i prawdy. P. Zygmunt Jeleń znany jest nie tylko w mieście i okolicy, lecz i zagranicami kraju, gdzie cieszy się jak najlepszą opinją i uznaniem za swą uczciwość kupiecką i etyczną działalność na polu wydawniczem.

Z racji też 45 lecia zawodowej pracy, składamy mu serdeczne życzenia dalszej w tym duchu pracy dla dobra polskiej książki i polskiego czytelnictwa. *Ar.*

Oświadczam, że rzeczywiście jako odp. redaktor czasopisma wychodzącego w Tarnowie pod nazwą »Nasz Głos« wprawdzie nie zamieściłem w tem że czasopiśmie artykułów uwłaczających czci, tak p. profesora Kaspra Ciołkosza, jak niemniej posła Adama Ciołkosza, to jednak jako red. odp. zezwoliłem na zamieszczenie tych artykułów w r eczowem piśmie i oświadczam, że przez to obraziłem obu panów oskarżycieli, a świadom swej odpowiedzialności redaktora, oświadczam, że obu panów za wyrządzoną im obelgę przepraszam, a chcąc im dać zupełną satysfakcję... oświadczam zarazem, że wystąpieniem przeciwko p. oskarżycielom wyrządziłem im krzywdę, jak powyż. zaznaczyłem, za nią ich przepraszam i wyrażam żal, że taka w czasopiśmie ich spotkała obraza. Józef Poręba.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu" — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.